

Tadeusz Mikulski

Zygmunt Mocarski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/3-4, 272-277

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT MOCARSKI

Malarz za renesansu kładł w ręce modela kwiat lub przedmiot, który służył charakterystyce postaci. Konwalia i cyrkiel w dłoniach mówią tyleż, co stara twarz w berecie. Zygmuntovi Mocarskiemu trzeba włożyć do ręki książkę, jako nieodłączny atrybut wszelkiego portretu. I tak właśnie, z otwartą książką w palcach, ukazywać go w każdym wspomnieniu.

Życie Zygmunta Mocarskiego przerwała wojna na długo przed okresem naturalnego schyłku. Mimo to zostawia ono wrażenie dziwnie harmonijne i skończone. Tak dalece ciążyła na nim jedna idea, zawsze obecna: idea książki. We wszystkich swych pracach organizacyjnych, naukowych i społecznych, zmieniając parokrotnie tereny działalności, Mocarski był nieodmiennie człowiekiem książki z powołania. Książka właśnie nadała tym latom, przeżytym w połowie, i tym pracom, niedoprowadzonym do końca, znamię jednolitości i ładu wewnętrznegu. Wokół spraw książki ułożyła się biografia Mocarskiego, historii i produkcji książki służyła jego praca naukowa, zbieractwo i posiadanie książki zdołało wyrazić wszelkie pasje osobiste. Opisując bibliotekę przyjaciela, nie napróżno Mocarski kładł na początku słowa Jules Janin'a:

O mes livres! mes économies et mes amours! une fête à mon foyer, un repos à l'ombre d'un vieil arbre, mes compagnons de voyage! et puis, quand tout sera fini pour moi, les témoins de ma vie et de mon labeur.

Może i pragnął Mocarski przeznaczyć tę apostrofę do własnego nekrologu.

Urodzony 15 września 1894 r., w Zalesiu, w powiecie Wylkowyszowskim (Suwalszczyzna). Jako młody chłopiec nakreślił list dziękujący do „Przyjaciela Dzieci“. Wówczas zdradził redakcji swój ambitny plan na przyszłość: zbierać tyle książek, ile ich posiadał biskup Załuski. W tym marzeniu dziecięcym, wspomnianym żartobliwie w wieku dojrzałym, był już kierunek przyszłego życia.

W r. 1913 ukończył Mocarski gimnazjum filologiczne w Kownie. Na dalsze studia, pozornie na studia prawa, zgodnie

z tradycją rodzinną, udał się do Petersburga. Tu jednak nie-równie bardziej pociągnęła go bibliografia jako nauka i biblio-teka jako instytucja pracy. Dotychczasowe zamiłowania w tym zakresie, raczej amatorskie, otrzymały formę systemu w wy-kładach Mikołaja Lisowskiego, wytrawnego teoretyka bibliolo-ga, naówczas docenta księgoznawstwa w uniwersytecie peters-burskim, i Edwarda Woltera, który prowadził wykład techniki bibliotecznej. Materiał do dziejów książki i problemy badań na-rastają młodzieńcowi tak żywo, że jego wczesna rozprawka „W sprawie inwentaryzacji (dawnych) druków polskich“, ogło-szona w „Myśli Narodowej“ w Petersburgu (1916), zdumiewa rozległością i nowoczesnością programu naukowego. Zapomnia-ny ten artykuł, choć nieporadny w niektórych sformułowaniach i terminologii, wyprzedza chlubnie późniejsze poglądy Kazimie-rza Piekarskiego. Dowodzi ponadto, że swoją teorię w zakresie badań typograficznych i proveniencyjnych posiada Mocarski już wówczas. Nad tymi latami studenckimi ciąży wielki kolos biblioteki Załuskich w Petersburgu, nie nadaremno wspomina-nej w owym liście dziecięcym. Mocarski wcześniej odkrył wła-ściwe środowisko naukowe, które uprawia nad Nową studia bi-bliograficzne i księgoznawcze. Z wpływów osobistych, które działają w tym okresie, najważniejszy i może najbardziej kie-runkowy idzie z pracowni Stanisława Ptaszyckiego.

W tym momencie zawiązkowym dla przyszłej roboty Mo-carski zaznacza zainteresowania historyczno-literackie. Jego drugi młodzieńczy artykuł „Album pewnego literata“ (Polski Ka-lendarz Piotrogrodzki na rok 1916), przynosi opis sztambucha Aleksandra Tyszyńskiego, pełen znakomitych autografów lite-rackich, niejednokrotnie też cytowany dla Cypriana Norwida. Tytuł artykułu korzysta z określenia Juliana Bartoszewicza, który album Tyszyńskiego kartkował przed Mocarskim. Opisem tym, zrobionym pedantycznie, wyraził młody autor swój szacu-nek dla dokumentu literackiego.

Takie są założenia przyszłej działalności. Ukończywszy uniwersytet leningradzki w r. 1918, w tymże roku Mocarski wy-jechał do Polski. Zrazu pełni przelotnie obowiązki bibliotekarza w Bibliotece Uniwersyteckiej w Lublinie (od 1 stycznia 1919). Niebawem, 4 sierpnia 1919, obejmuje referat bibliograficzny w Wydziale prasowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Warszawa zdołała zatrzymać Mocarskiego na dłużej. W r. 1920 redaguje tutaj, w ramach czynności urzędowych, „Biuletyn Bi-bliograficzny“, który stanowi pierwszą, niestety rychło prze-rwaną, rejestrację bieżącą druków w odrodzonym państwie.

W tymże r. 1920 powstało w Warszawie Towarzystwo Bi-bliofilów Polskich. Mocarski znalazł się w ich szeregu, jako członek założyciel. Tak dopełniło się jego dawne marzenie, za-pisane w notatniku studenckim pod r. 1915:

...Jeżeli będę mieszkał w Warszawie lub innym mieście — centrze (!) polskiej kultury, postaram się o stworzenie towarzystwa, choćby „Miłośników książki polskiej“.

Warszawa poza tym jest niespodzianie odskocznią — do Moskwy i Leningradu. Jako bibliograf i historyk książki, który pierwszymi publikacjami zaświadczył swoją wiedzę i wielką sumienność pracy, Mocarski pojawia się w składzie Delegacji Polskiej w Komisji Mieszanej do spraw reewakuacyjnych i specjalnych w Moskwie i Leningradzie (w r. 1922 i 1923), uczestnicząc żywo w rewindykacji zbiorów bibliotecznych na podstawie traktatu Ryskiego. Do prac Komisji wnosi doskonałą znajomość terenu i poważne już doświadczenie naukowe.

Daty przywołane, właśnie kierunkowe, umożliwiają tylko zajęcie właściwej postawy na starcie. Staje na nim Mocarski 1 czerwca 1923, wezwany do Torunia, na stanowisko dyrektora Książnicy Miejskiej im. Kopernika, która powstała przed niedawnym czasem z bogatych zbiorów toruńskich, kilku proveniencji. Na lata 1923—1939 przypada okres żywej działalności Mocarskiego, organizacyjnej i naukowej, wyrosłej wokół spraw, potrzeb i historii książki, w rozległym kontekście kultury umysłowej na Pomorzu. Jest to okres twórczy i ambitny, przynoszący ważne realizacje. Z Książnicy Kopernikowskiej uczynił Mocarski w tym czasie drogą umiejętności gospodarki bibliotecznej, uzupełniania zbiorów, wspólnej polityki z Towarzystwem Naukowym w Toruniu, wreszcie za cenę łatwych kontaktów osobistych — poważny i rozległy ośrodek badań naukowych na prowincji polskiej. W liście do autora z dnia 28 grudnia 1938 Mocarski pisał z wyraźnym zadowoleniem: „Biblioteka toruńska rośnie, za moich czasów przybyło 40.000 tomów...” W grupie ludzi, którzy rozbudzili w Toruniu ambicje miasta uniwersyteckiego, o własnej podbudowie bibliotecznej, znalazł się w szeregu przodującym. Już w r. 1926 założył w Toruniu Towarzystwo Bibliofilów im. Lelewela, któremu przewodził wytrwale. Nie napróżno w sygnecie drukarskim Towarzystwa umieszczono czarny profil Lelewela. Bowiem pierwszy druk Towarzystwa stanowiła podobizna faksimilowana wiersza Mickiewicza „Do Joachima Lelewela“. W późniejszym dorobku znalazła się wśród innych wyborna praca Zygmunta Batowskiego „Wizerunki Kopernika“. Kolekcja druczków lelewelowskich nosi wyraźne ślady umiejętności ręki redaktorskiej Mocarskiego, zamiłowanego typografa. Szczególną troską długoletniego sekretarza Towarzystwa Naukowego w Toruniu podnosi się poziom wydawnictw toruńskich, periodycznych i książkowych, do wyżyn celowej grafiki drukarskiej. W Toruniu naukowym tych lat jest Mocarski postacią czynną, rozdającą szczerze bodźce i pomysły. Wystarczy spojrzeć na przedmowy do licznych prac naukowych, które pojawiają się wówczas w zasięgu tematyki pomorskiej, by raz po

raz napotkać to właśnie nazwisko, jako inicjatora, towarzysza badań, pieczołowitego opiekuna druku.

Wśród tego narasta dorobek osobisty. Powstaje on nade wszystko wokół Książnicy im. Kopernika, którą dyrektor, pełen dbałości, chce wprowadzić najrychlej do rodziny bibliotek polskich przez opisy najbardziej szczegółowe i przez wydobywanie nieznanymi dotychczas cieniów bibliotecznych. Za jego sprawą, poczynając od litery „S”, zasoby książkowe Torunia pojawiają się wcale licznie w ostatnich tomach Estreichera. Druk toruński, częstokroć „nieznany Estreicherowi”, ukazuje zamiłowanemu badaczowi swoją historię, powiazaną z dziejami kultury miejskiej, m. in. z niebadaną bliżej historią miejskiego panegiryku. Kilkanaście lat prac przygotowawczych oraz całą grupę przyczynków uwieńczyło wreszcie dzieło magistralne, przerwane niestety w połowie: „Książka w Toruniu do r. 1793. Zarys dziejów” (w olbrzymim tomie zbiorowym: Dzieje Torunia, 1934, gdzie stanowi bodaj najcenniejszą pozycję). Jest to owoc poważnych studiów źródłowych, którym patronują dwa nazwiska, o brzmieniu, na pozór niezgodnym: Od Jana Ptaśnika nauczył się Mocarski cenić materiał archiwalny do dziejów książki, ułożony w wielkich zespołach regionalnych. Ten właśnie wzgląd: oparcie historii książki na archiwum miejskim, łączy studia Mocarskiego ze szkołą Ptaśnika. Ponadto jednak od Kazimierza Piekarskiego przejął Mocarski jego problematykę księgoznawczą, której zakres i znaczenie pojmował zresztą od młodości. Tak przebadał materiał toruński z dwu stanowisk: archiwalnego i typograficznego, rozwiniąwszy jeszcze technikę specjalnych poszukiwań bibliograficznych (m. in. przez pieczołowite badanie makulatury introligatorskiej, ukrytej w dawnych okładzinach, z których Mocarski wydobył wspaniałe drzeworyt portretowy Stefana Batorego, kolorowany ręcznie, z nakładu Melchiora Neringa w Poznaniu, z lat 1577—1579, powierzony później mistrzowskiemu dłoniom Bonawentury Lenarta, oraz fragmenty nieznanego dziełka Erazma Glicznera „Agenda szafunku wieczerzy Pańskiej” z r. 1573 — prócz innych okrucich starego drukarstwa, zagubionych przez wieki).

Rozważany w całości plon naukowy Zygmunta Mocarskiego ujawnia charakterystyczny dla zawodu autora typ erudycji: wzorowe studium szczegółu, który jednak posiada swoje tła ogólne. Zrazu tylko bibliograf, ogranicza cele naukowe do opisu i systematyki świata książek. Później coraz wyraźniej księgoznawca (w rozumieniu Piekarskiego), wprowadza do badań nad książką elementy historii, socjologii, kultury. Rozmiłowany w sprawach techniki drukarskiej, widzi w książce zarówno tekst, jak dokument graficzny, i to właśnie stanowi oryginalny wariant jego metody.

Związki z historią literatury występują, jako silna cecha tego warsztatu. Teza o pożytku naukowym, jaki z badań księgoznaw-

czych wynieść może studium historii literatury, posiada w pracowni Mocarskiego ilustrację żywą i przekonującą. Precyzję opisu bibliograficznego oraz rozliczne zabiegi bibliografa demonstrował Mocarski w recenzji dzieła Karola Badeckiego „Literatura mieszczańska w Polsce XVII w.” (Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1926), wnosząc wiele szczegółów do systematyki zabytków literackich. W badaniach tych występuje raz po raz zagadnienie autorstwa. Dla przeprowadzenia dowodu autorstwa Mocarski przywołuje znaczną wiedzę bibliograficzną, którą oglądamy np. w artykule „Kto jest autorem słynnego dwuwiersza o Koperniku?” (Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1925 — Jan Nepomucen Kamiński). Dla tego właśnie celu ze szczególną starannością będzie łowił wszelkie notatki پروweniencyjne na egzemplarzach bibliotecznycy. Wreszcie w rozprawie „Kto jest autorem epigramów: Postny obiad abo zabaweczka i intermediów: Uciechy lepsze i pożyteczniejsze, aniżeli z Bachusem i Wenerą“, na kartach „Pamiętnika Literackiego“ (XXX, 1933), pokazał wzorową metodę rozwiązania kryptoniemu autorskiego, jakim posłużył się ks. Hiacynt Przetocki, malowniczy pisarz literatury mieszczańskiej w. XVII. W dochowanych strzępach mojej korespondencji z Mocarskim pod datą 26 marca 1933 znajduję słowa: „W nowym zeszycie Pamiętnika Literackiego rozpocznę Miscellanea Przetockim. Dziś cieszę się, że pan do druku mnie namówił. Jedna rzecz z mych nieogłoszonych rękopisów poszła w świat, a tyle jeszcze czeka“. Jest na pewno wiele melancholii w tych spokojnych słowach.

Tak właśnie, na drogach problematyki ogólnej i badań szczegółowych warsztat naukowy Mocarskiego wiązał się z dziedziną historii literatury. Książka była zawsze dla niego — fragmentem kultury, umysłowej, literackiej, artystycznej — regionalnej lub ogólnopolskiej, i w tym zakresie pracownia Zygmunta Mocarskiego wyczuwała wszelkie powinowactwa materiału w sposób szczególnie wrażliwy.

Po latach pracy nadchodzą lata kłeski. Niemcy weszli do Torunia 7 września 1939. Mocarski tylko przypadkiem uniknął śmierci. Przedostawszy się do Warszawy z końcem listopada r. 1939, spędza tutaj trudne lata okupacji. Pracuje przelotnie w Archiwum akt nowych. By uwolnić się od zmory wojennej, układa chętnie plany prac przyszłych i ucieka między książki. Jego własna biblioteka, owoc wieloletniego zbieractwa, w którym pasja daje się prowadzić doświadczeniu, pozostała w Toruniu (w literaturze księgoznawczej pojawiają się raz po raz „egzemplarze Mocarskiego“, zob. Badeckiego „Literaturę mieszczańska“, katalogi wystaw bibliofilskich...). Ale Warszawa tych lat w antykwarniach i stoiskach wyroila się książka szczególnie bogato, zbiory publiczne stały jeszcze dostępne. Wśród rosnących niepokojów o przyszłość, wybuchła choroba. Rozpoznanie ustaliło zapalenie chroniczne nerek i gruźlicze zapalenie

opłucnej i otrzewnej. Zygmunt Mocarski zmarł w Warszawie, 18 września 1941, w szpitalu św. Łazarza, pochowany na Bródnie.

Trzeba jeszcze położyć na tych kartach akcent wzruszenia osobistego. W r. 1925, w niewielkim pokoiku pracy, za czytelnią Książnicy im. Kopernika w Toruniu, Zygmunt Mocarski pokazał po raz pierwszy uczniowi VI klasy gimnazjalnej Estreichera i Korbuta. Z wielką cierpliwością jął wówczas wprowadzać w tajemnice słynnych „odsyłaczy“ Estreichera, pozornie zamkniętych hermetycznie. Ale w rękach takiego nauczyciela posłuszne tomy Estreichera otwierały się łatwo i ochocho. Z pierwszej czy drugiej rozmowy powstał zamiar pracy naukowo-literackiej, która miała być drukowana. Mocarski przynosił coraz to nowe książki, mówiąc: To trzeba znać, to trzeba przeczytać. Tak stał w drzwiach biblioteki, kryjąc za sobą wnętrze, pełne druku.

Po raz ostatni widziałem Zygmunta Mocarskiego latem r. 1941, na piątku w oficy Potockich, w magazynach starych druków Biblioteki Narodowej. Bowiem w bibliotece rozumiało się go najlepiej. Wszedł wolno ciasnymi schodami, kierując się do pudeł w ciemnym korytarzu, gdzie stały katalogi wielkich domów wydawniczych i księgarskich. Tego dnia chciał widzieć katalogi angielskiego antykwarza Maggsa. Wyciągnęliśmy razem kilka pudeł. Mocarski od razu utonął w tej lekturze. Z rządów czarnych literek, z bogatych plansz katalogu wywoływał żwawym głosem jakieś cuda bibliofilskie. Nie pamiętał o niczym. Gdy schodziliśmy w dół ciasnymi schodami, została po nim rzucona na sosnową półkę książka niedoczytana, książka otwarta.

W książeczce bibliofilskiej: Zygmunt Mocarski. Toruń 1946. Wydawnictwo Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, V — znajduje się m. in. zarys biograficzny p. t. „W służbie książki“ Janiny Przybyłowej oraz bibliografia prac z lat 1916—1939 (99 pozycji, które jednak można pomnożyć), ułożona z pietyzmem przez Emmę Skobejkę.

Tadeusz Mikulski